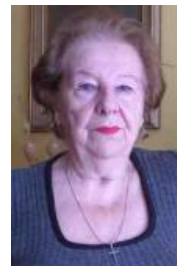


## MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, społeczność żydowska w Lublinie, ubiór żydów, język żydowski

### Język żydowski, wygląd i cechy charakterystyczne społeczności żydowskiej

Można powiedzieć, że Żydzi przed wojną stanowili swoisty folklor w Lublinie. On się przejawiał chociażby w samym ubraniu. Przecież żaden Żyd nie wyszedł na ulicę bez czapki ani bez kapelusza, z gołą głową to było niedopuszczalne. On nawet jeżeli tam na moment zdjął w domu czapkę, to już do jedzenia musiał siadać w czapce, oni wszyscy mieli nakrycia głowy, taki był jakiś zwyczaj, nie wiem dlaczego, ale tak się to działo. No mówili inaczej, kaleczyli może, mówili z tym akcentem takim żydowskim, byli może tacy śmieszni dla Polaków, stąd było tyle kawałów o Żydach... Jak oni mówili? Mama to było „mamele”, tata to było „tate”. To nie powiedziała inaczej tylko „tate, mamele”... no więcej to tak nie pamiętam, wiem że tak się mówiło na rodziców wtedy. Chociaż przecież wszyscy ci Żydzi znali polski język, bo to byli polscy Żydzi, tak że oni rozmawiali z tymi dziećmi swoimi i po żydowsku, ale jak już gdzieś na podwórku, jak już pani Rakowa wychodziła i wołała którąś tam swoją córkę, to wołała ją po polsku. Tak że mówili i po żydowsku i po polsku. Te Żydówki wszystkie, które ja znałam, mówiły świetnie po polsku, bo przecież wszystkie chodziły do polskiej szkoły, i ten język znały bardzo dobrze. W domu mówiły po żydowsku.

Był na przykład taki Żyd Morajne, to był największy bogacz w Lublinie, on prowadził tą kolekturę, i takie miał hasło, pamiętam do dzisiaj: „Chcesz znaleźć szczęście, wstąp do Morajnego”. Bo tam przed wojną, jeżeli główna wygrana była sto tysięcy, no to to był niesłychany majątek na przedwojenne czasy. I Morajne właśnie prowadził tą kolekturę, to był bardzo bogaty Żyd. I ja jego pamiętam doskonale, bo on przychodził do mojego sklepu za okupacji, z moim szefem ciągle rozmawiał, bo oni się znali przecież jako kupcy. Było wiele lekarzy znanych, dobrych, między innymi ten Szpiro, taki pediatra, który przyszedł wtedy do tych Raków, to był świetny lekarz. Było kilku bardzo dobrych chirurgów Żydów. Byli adwokaci zdolni. No było trochę tych Żydów takich na poziomie albo pochodzenia żydowskiego, albo Żydów rdzennych. Ja ich znałam tak po prostu, z opowiadania. Jak się mieszka w jednym mieście to się mniej

więcej słyszy te nazwiska i są rozmowy na ten temat.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Danuta Gołąb
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"